

Pracują i zdobywają

(Teatr Skuszanki w Warszawie)

Pierwszy raz przyjechali do Warszawy w czerwcu 1956 roku, pokazując „Księżniczkę Turandot“ i adaptację noweli Steinbecka „Myszy i ludzie“. Pisało się i mówiło po tej wizycie: patrzcie, jaki teatr robi Skuszanka! Ile w nim drapieżności politycznej! — oglądano na scenie zapowiedź, ba wyraźnie zarysowany kontur nowoczesnego teatru.

I oto druga wizyta. Tym razem Teatr Ludowy z Nowej Huty przyjechał do stolicy na wyraźne żądanie krytyków literackich, wielu pism i wielu swoich przysięgłych zwolenników. Na scenie Teatru Narodowego oglądać możemy „Miarke za miarkę“ Szekspira i sztukę Werfla „Jacobowski i pułkownik“. Oba przedstawienia recenzowane już były w pismach literackich i uzyskały zasłużoną pochwałę. Jest okazja by te komplementy raz jeszcze powtórzyć — widz stołeczny i stołeczny krytyk raz jeszcze może zachwycić się „innym“ teatrem, który nie tylko już prawie od dwóch lat realizuje konsekwentnie swą linię repertuarową, ale niestannie włącza się do politycznej debaty, uczestniczy najpełniej w życiu kraju.

W Warszawie ocenić można ów słuszny dobór repertuaru, jego odkrywczość i aktualność — określić miarę eksperymentu formalnego zarysowanego w wyrazistej i prostej a nawet skrótowej inscenizacji, które choć podporządkowane treści przedstawienia odgrywiają w nim niepoślednią rolę. Można wyważyć aktorską rangę przedstawień — ale nie tylko tu leży waga eksperymentu Skuszanki. Określa się

przede wszystkim fakt narodzin tego teatru w Nowej Hucie. W mieście, które zwykliśmy określać mianem „socjalistycznego“, a które jest miastem przede wszystkim chłopia i robotnika o nie zbudowanych potrzebach kulturalnych, dla których sprawy kultury nie stanowią jeszcze problemu, a którzy podświadomie chłoną wszystko to, co się wokół nich rozsi i kształtuje.

W tym mieście powstał teatr po raz pierwszy nie w oparciu o środowisko, nie na jego zamówienie społeczne. Zrodził się teatr, który obrał nie tradycyjną drogę wychowywania widza poprzez uczenie go podstawowych prawd i założeń teatru. Zrodził się zespół, który świadomie zaatakował widza — dając mu nowy teatr, teatr problemu, w nowoczesnym ujęciu.

Nie było w tym nic jednak z założeń eksperymentu dla eksperymentu. Teatr Ludowy wiedział co chce osiągnąć.

Jeszcze kilka miesięcy temu trwała szeroka dyskusja w prasie, w której sugerowano, że trochę szkoda takiego teatru dla Nowej Huty, ale przede wszystkim uderzano w dzwon alarmowy, że prymitywny widz nowohutnicki teatru Skuszanki nie rozumie i nie taki teatr jest mu potrzebny. Te założenia ilustrowane były małą frekwencją, pustką na teatralnej sali. I to jednak zostało przełamane. — „Miarke za miarkę“ osiągnęła w Nowej Hucie 49 przedstawień, sztukę Werfla oglądano już 40 razy, Co 3 mieszkaniec Nowej Huty chodził na każde przedstawienie — a Teatr daje ich rocznie 7. Ważniejsze

jednak jest to, że choć pierwsze przedstawienia trochę szokowały widzów, to każde następne jest rozumiane przez coraz szerszy krąg odbiorców. Co więcej, w Nowej Hucie zrodziło się jakiegoś uczucie patriotyzmu do swego teatru — każde zakusy na teatr budzą gorący sprzeciw.

Eksperyment się udał — wydaje się, że przyniósł on nie tylko sukces samemu teatrowi, ale wskazał jakiegoś nowe perspektywy w kształtowaniu naszej polityki kulturalnej, która z takim uporem trzyma się niezawodnej jakoby organicznej drogi wychowywania odbiorców kultury.

Teatr Ludowy w chwili obecnej ma w repertuarze kilka sztuk, wśród nich „Balladynę“ i „Sług dwóch panów“ Goldoniego, a w planach „Brudne ręce“ Sartre'a i „Nowego Don Kichota“ Fredry.

Teatr i jego kierownictwo nadal stoi na stanowisku, że można tylko eksperymentować w oparciu o prawdziwie dobrą literaturę i jej założeniom politycznym podporządkowywać rozwiązania formalne.

Teatr, jak dotąd, wypowiada się o wspólczesności poprzez sztukę i repertuar klasycznego — pierwszą i bezpośrednio atakującą współczesność będzie polska premiera sztuki Sartre'a. Trwają niestannie w tym teatrze poszukiwania treści poprzez które zespół chce się wypowiedzieć. W tym niewielkim kolektywie na którego czele stoi K. Skuszanka, jako drugi reżyser pracuje J. Krasowski, scenografem jest J. Szajna, a dyrektorem Miehejda. Wszyscy pracują chyba ponad miarę, ale chyba również ponad zwykłą miarę wyrosły ich osiągnięcia.

Może nagrodą za ich pracę będzie tegoroczny wyjazd latem do Wenecji na Festiwal Sztuk Goldoniego ze „Sług dwóch panów“. Choć to sprawa jeszcze nie zdecydowana, warto ten przywilej przyznać Teatrowi Ludowemu z Nowej Huty.

M. KOSIŃSKA